

Mateusz Skucha
(Kraków)

**ADWOKAT SPRAWY NIEWIEŚCIEJ.
O DWÓCH CYKLACH ARTYKUŁÓW
ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO
W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”**

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku rozgorzała dyskusja na temat równouprawnienia kobiet w dostępie do edukacji. Pojawiły się wówczas niezliczone artykuły w tzw. „sprawie średniego (albo wyższego) wykształcenia kobiet”. Jednocześnie były to pierwsze tak dojrzałe i postępowe wypowiedzi zwolenników emancypacji. Miało to, rzecz jasna, związek z głównymi hasłami polskiego pozytywizmu: emancypacją kobiet, pracą organiczną oraz podniesieniem poziomu oświaty wszystkich warstw społecznych. Nie dziwi więc fakt, że już w roku 1939 dyskusje te doczekały się wnikliwego omówienia w książce Jana Hulewicza *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*. Najważniejszą rolę odegrali tu naczelni polscy pozytywiści, Adam Wiślicki i Aleksander Świętochowski, którzy zamieszczali cykle artykułów w „Przeglądzie Tygodniowym”. Postulowali oni zrównanie praw edukacyjnych kobiet i mężczyzn, przede wszystkim na polu szkolnictwa średniego. W publikacjach tych dominuje dyskurs, który nazwałbym dyskursem „feminizmu pedagogicznego”, właśnie ze względu na argumentację i sugestie konkretnych rozwiązań prawnych, mających na celu reformę szkolnictwa w Polsce. W dyskursie tym istniało kilka stałych punktów: 1. krytyka dotychczasowego systemu kształcenia, 2. postulaty reform, 3. próba zmiany mizoginistycznego myślenia większości społeczeństwa, a tym samym wrogiej opinii publicznej.

W roku 1866 opublikował Adam Wiślicki szereg artykułów pod tytułem *Niezależność kobiet*, w których wypowiadał się głównie na temat pracy i wykształcenia kobiet. Swoje postulaty formułował w następujący sposób:

W różnych gałęziach pracy dającej niezależność kobieta może i powinna współdziałać, znaleźć otwarte dla siebie stanowisko. W słusznym oceniu jej praw (...) pragniemy, aby kobiecie dozwolonym było tam wszędzie szukać sobie zajęcia i niezależności bytu, gdzie tylko jej organizacja i specjalność przymiotów na zawadzie nie stoją nieprzebytą tamą. A nie tylko, aby tego dozwolono, poprawiając niesłusznie krępujące niewiastę prawodawstwo, przepisy administracji na niej oparte o fałszywą, ale też potężną opinię przesądu, ale aby jeszcze ułatwiono kobietom możliwość samodzielnego, pożytecznego pracowania, przez stosowną zmianę ogólnego wychowania i otwar-

cie specjalnych dla niewiast zakładów. Tego pragniemy jako głównego celu emancypacji kobiety.¹

Wiślicki uważa więc, że należy nie tylko zreformować ustawodawstwo, zabraniające kobietom zdobywania takiej wiedzy i umiejętności, które pozwoliłyby jej podjąć pracę zarobkową, a tym samym zagwarantowały niezależność finansową, ale również zmienić społeczne nastawienie zarówno do wykształcenia kobiet, jak też ich pracy i samodzielności. Szczególnie ważna jest dla niego właśnie opinia publiczna:

Domagamy się nie tylko dla nich stopnia, jaki zajmować powinny w społeczności. Nam nie tyle chodzi o spisane prawodawstwo i ustawy, ile o zwyczaje, obyczaje, przesady w tym względzie rządzące. Chociaż i prawodawstwo w większej liczbie wypadków uznaje kobietę za niewłasnowolną, za małoletnią, a stąd pozbawia ją wszelkich korzyści zajętogo położenia. Na nic się wtedy nie zda siła charakteru, tęgość woli, zdolności... bo kodeks sztywny i przesadny zwyczaj walczą przeciwko kobiecie.²

Wiślicki podkreśla, że „stając w obronie prawa do niezależności kobiecej, uderzamy na mnóstwo przesądów i trudności rutyny”³. Z tego powodu już na wstępie swojej rozprawy polemizuje on ze stereotypowymi wyobrażeniami kobiety jako „dziewicy, anioła, kochanki, pięknej kobiety”⁴. Określenia te tylko pozornie nobilitują kobietę, w rzeczywistości bowiem ją ubezwłasnowolniają („Oddając hołd, chętnie wskazujemy na bezczynność kobiety przez uczucie serca, jako słabe fizyczne stworzenia”⁵). Autor poddaje w wątpliwość także inne powszechne opinie, na przykład: 1. że kobieta jest przeznaczona wyłącznie do małżeństwa, 2. że głównym powołaniem kobiety jest macierzyństwo, 3. że „kobieta nawet prawdę przenika uczuciem, gdy męczyzna myśli, ona uosabia się w religii i liryce, on w filozofii i eposie”⁶, 4. że wykształcenie i praca zarobkowa spowodują upadek moralności kobiecej i kryzys rodziny.

Wiślicki twierdzi, że wywalczenie przez kobiety niezależności odbyć się powinno dzięki reformie szkolnictwa oraz zmianie praw zawodowych. Najważniejsze jest dla niego umożliwienie kobietom nieskrępowanego dostępu do edukacji:

Ukształcenie jest kluczem do rozwiązania zagadki, podstawą lepszej doli, znośniejszego położenia, warunkiem postępu. Jest wszystkim. (...) Chcemy, aby obok otwierających się rozmaitych edukacyjnych zakładów dla mężczyzn, powstawały od-

¹ A. Wiślicki, *Niezależność kobiety*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 8, 9, 11, 13, 14, 16, 19, 21, 24, s. 187.

² Tamże, s. 71.

³ Tamże, s. 60.

⁴ Tamże, s. 59.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 70.

powiednie dla niewiast, i aby obie połowy rodu ludzkiego były traktowane na stopie równości, i zadość uczynienia słusznym wymaganiom czasu.⁷

Reforma ta polegać ma zatem nie na unifikacji systemu szkolnictwa, ujednoliceniu sposobów nauczania kobiet i mężczyzn, lecz na daleko posuniętej specjalizacji. Należy stworzyć szkoły, które przygotują kobietę do podjęcia konkretnej pracy zarobkowej, a tym samym zagwarantują jej bezpieczeństwo finansowe. Instytucje te powinny mieć jednak inny charakter aniżeli te przeznaczone dla mężczyzn, ponieważ – według Wiślickiego – kobieta nie może wykonywać niektórych („typowo męskich”) zawodów.

Z tego powodu publicysta sugeruje wprowadzenie na gruncie ekonomicznym takiego rozwiązania, które dziś wypadałoby nazwać „pozytywną dyskryminacją”, polegającą na celowym ograniczeniu swobód jednej płci (do tej pory uprzywilejowanej) na rzecz podniesienia statusu i wyrównaniu szans (w ekonomii) drugiej płci (dotychczas dyskryminowanej). Wiślicki pisze: „żądamy (...) współdziałania kobiet w pracy, a wyłączenia mężczyzn z tych zajęć, którym podołają kobiety”⁸. Dlatego też autor wymienia te zawody, w których kobiety na pewno mogą z sukcesami zastąpić mężczyzn. Należy do nich: rysownictwo, krawiectwo, fryzjerstwo, kupiectwo, zecerstwo, przędzalnictwo, a także praca urzędniczki, telegrafistki, kasjerki, a nawet lekarki. Innymi słowy: nie żąda on pełnego zrównania kobiet i mężczyzn, a jedynie częściowe. Pragnie poszerzenia gamy zawodów dostępnych kobietom, ale nie wnioskuje całkowitej równości i swobody w wyborze pracy.

Ujawnia się tutaj ważna, aczkolwiek negatywna, cecha tekstu Wiślickiego, w ramach której mieści się także duży poziom uogólnienia. Między innymi, nie definiuje on kluczowego przecież terminu „niezależność”. Nie wiadomo, czy chodzi tu jedynie o niezależność ekonomiczną, czy też społeczno-polityczną lub obyczajową. Wielokrotnie pisze o „odpowiednich zakładach edukacyjnych dla niewiast” i postuluje udostępnienie kobietom miejsc pracy, które są w zgodzie z ich „organizacją i specjalnością przymiotów”. Nie doprecyzowuje jednak ani tego, co ma na myśli, mówiąc „odpowiednie zakłady”, ani tego, co rozumie przez „kobiece przymioty”. Zresztą, bardzo wyraźnie należy podkreślić, że w obu poruszanych przez Wiślickiego obszarach zagadnień – edukacyjnym i ekonomicznym – zajmuje on stanowisko zachowawcze. O wykształceniu wyższym kobiet pisze następująco:

Kursa uniwersyteckie i naukowe stopnie zostawmy na przyszłość, gdy większe wyrobienie kobiety ułatwi rozwiązanie tych trudności, które dzisiaj są prawie nie pokonane. Bezwzględnie nie mamy co się oświadczać za wyłączeniem kobiet z audytorów, przynajmniej jako wyjątków.⁹

Zaś argument na rzecz przyzwolenia kobietom pracy w fabrykach brzmi tak:

⁷ Tamże, s. 100.

⁸ Tamże, s. 60.

⁹ Tamże, s. 107.

Kobiety więc mogą zastąpić wszędzie niemal mężczyznę... a ileż taniej praca ich kosztuje! To czego by nigdy nie przyjął robotnik, tym kontentuje się robotnica. Łatwo to pojąć, bo dla niej zarobek fabryczny w porównaniu z zapłatą ręcznej pracy wyrobniczej, lub igłą, jest jeszcze bardzo znaczny.¹⁰

Słowa takie są obecnie – w czasach „szklanego sufitu”, „lepkiej podłogi” i dysproporcji w zarobkach – oczywiście nie do pomyślenia. Wtedy jednak stanowiły istotny argument w dyskusji na rzecz zwiększenia oferty zawodowej skierowanej dla kobiet. Co prawda, wnioski tego typu były fatalne w skutkach, gdyż wywołały zdecydowany sprzeciw mężczyzn, którzy obawiali się utraty miejsc pracy. Kobiety bowiem – jako tania siła robocza – zaczęły stanowić dla nich zagrożenie na rynku. Z drugiej strony Wiślicki odnotowuje ważny fakt, a mianowicie, że dotychczasowe zajęcia kobiet (choćby krawiectwo) były tak nisko płatne, że nie mogły stanowić podstaw godnego utrzymania.

Stwierdzić więc wypada, że dyskurs „feminizmu pedagogicznego” w ujęciu Wiślickiego jest niekonsekwentny. Postuluje on daleko posuniętą specyfikację szkolnictwa żeńskiego, otwarcie nowych instytucji kształcących kobiety i stworzenie nowych miejsc pracy. Ale sam sposób argumentacji jest miejscami wręcz mizoginistyczny. Widać to wyraźnie w zakończeniu rozprawy:

Bądźmy spokojni o sprawę, gdzie oświata i praca przewodniczą. My te dwie dźwignie stawiamy jako czynniki przyszłej emancypacji kobiet, dopominając się o racjonalne uregulowanie oświaty i rozszerzenie pola pracy. Nic więcej nie pragniemy dla niewiast, a jeżeli zachcenia emancypantek europejskich zachodzą dalej, nie mamy z nimi żadnych wspólności. Oświata i praca w znacznej części są dla kobiety zamknięte, drzwi do nich wybić potrzeba.¹¹

Wiślicki ogranicza walkę kobiet o równouprawnienie jedynie do reform edukacyjnych i ekonomicznych. Ale nawet w tym kontekście ma on głównie na myśli wykształcenie zawodowe, niewiele zaś mówi o unifikacji wykształcenia średniego czy dopuszczeniu kobiet do studiów wyższych. Poza tym publicysta kategorycznie odcina się od innych postulatów, pojawiających się w ramach ruchu emancypacyjnego, na przykład: przyznania kobietom praw wyborczych, pełnej niezależności finansowej, zmiany obyczajowości. Sądzi on bowiem, że wyzwolenie kobiet powinno rozpocząć się od modernizacji szkolnictwa, a skończyć na reformach zawodo-pracowniczych.

O wiele bardziej radykalny i postępowy okazał się Aleksander Świętochowski¹². Jan Hulewicz stwierdza, że „Przegląd Tygodniowy” stał się „pionierem myśli

¹⁰ Tamże, s. 162.

¹¹ Tamże, s. 187.

¹² Na temat myśli liberalnej Świętochowskiego zob. G. Borkowska, *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, „Teksty Drugie” 2001, nr 2. Autorka powołuje się tutaj na książkę Alana S. Kahana *Aristocratic Liberalism. The Social and Political Thought of Jacob Burckhardt, John Stuart Mill, and Alexis de Tocqueville* (New York 1992) i stwierdza, że „pro-

gruntownej reformy szkolnictwa średniego i udostępnienia studiów uniwersyteckich kobietom¹³, a punktem kulminacyjnym były artykuły Aleksandra Świętochowskiego w sprawie wykształcenia kobiet. W roku 1873 opublikował on tekst *O średnim wykształceniu kobiet*, a rok później – *O wyższym wykształceniu kobiet*. Co interesujące, Świętochowski jest o wiele bardziej radykalny i postępowy, gdy postuluje reformę szkół średnich, a o wiele bardziej powściągliwy i zachowawczy, gdy mówi o wyższych studiach. Z tego powodu więcej uwagi poświęcić należy artykułowi z roku 1873.

Świętochowski rozpoczyna swój tekst od odnotowania fatalnego stanu nie tylko szkolnictwa żeńskiego, lecz w ogóle pozycji kobiet w społeczeństwie. Nawiązując do rozprawy Milla, pisze on o poddaństwie kobiet. Stwierdza, że dla kobiet jedyną drogą do wyzwolenia się z tego niewolnictwa jest wykształcenie, które zapewni im świadomość konieczności reform (zwłaszcza edukacyjnych i ekonomicznych) oraz niezależność (głównie finansową). Najważniejsze jednak jest dla niego prawo do nieograniczonej nauki, takie, jakie posiadają mężczyźni. Świętochowski powiada: „Prawo do wszechstronnej i nieograniczonej nauki było i jest jednym z nauporniej odmawianych kobiecie¹⁴”, a następnie dodaje: „Ileż to razy przyznając kobiecie prawo do nauki, nadajemy swej zgodzie odcień niewiary jeśli nie w słuszność, to przynajmniej w praktyczność zasad¹⁵”. Celem Świętochowskiego jest więc nie tylko krytyka dotychczasowego systemu szkolnictwa żeńskiego, ale także nakreślenie konkretnych rozwiązań ustawodawczych i praktycznych oraz zmiana nastawienia opinii publicznej. Jedynie tak – tzn. walcząc na tych dwóch obszarach: prawodawstwa oraz obyczajowości – można doprowadzić do polepszenia zarówno sposobów kształcenia kobiet, jak też ich sytuacji w społeczeństwie.

Świętochowski negatywnie ocenia regulacje prawne i programy dotyczące kształcenia kobiet, oraz stan dyskusji na temat ich średniej i wyższej edukacji. Pi-sze:

gram minimum to w tym przypadku: prywatna własność, wolny rynek, równość wobec prawa, przyznanie, że pozycja człowieka w świecie jest funkcją jego talentu, a nie urodzenia, relatywna wolność prasy i stowarzyszeń, prawa jednostki, powołanie rządu odpowiedzialnego przed opinią społeczną” (s. 103). Ważne jest również zestawienie poglądów Świętochowskiego z koncepcjami Johna Stuarta Milla, wpłynął on bowiem zasadniczo również na feministyczne koncepcje autora *Dumań pesymisty*. Na ten temat zob. też: E. Paczoska, *Primum vivere. Świętochowski w antycznym kręgu*, [w:] tejsze, *Dojrzwanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004. Kwestie koncepcji edukacyjnej i wychowawczej Świętochowskiego doczekały się już kilku omówień. Zob. B. Kulka, *Aleksander Świętochowski o wychowaniu*, [w:] *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*, red. B. Mazan, Z. Przybyła, Częstochowa – Łódź 2001; M. Rusek, „Ukształcić człowieka”. *Aleksandra Świętochowskiego poglądy na edukację*, [w:] *Aleksander Świętochowski*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2011.

¹³ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia w Polsce w XIX wieku*, Kraków 1939, s. 156.

¹⁴ A. Świętochowski, *O średnim wykształceniu kobiet*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 14-19, s. 107.

¹⁵ Tamże.

Zasada równouprawnienia obu płci wobec nauki, postawiona przez nową cywilizację i już znacznie udowodniona w praktyce, jest do dziś niepokalaną i niewzruszoną pomimo oporu troistego przymierza: tradycji, kodeksu i podrabianej wiedzy.¹⁶

Publicysta wyznacza tym samym obszary, które powinny zostać przemyślane i zreformowane: 1. „tradycja” – trzeba bowiem zmienić obyczajowość, mentalność i opinię społeczną, która jest póki co wrogo nastawiona do modernizacji średniej i wyższej edukacji kobiet; 2. „kodeks” – konieczna jest wszakże taka reforma ustawodawstwa dotyczącego szkolnictwa, która gwarantowałoby kobietom dostęp do wszystkich typów szkół; 3. „podrabiana wiedza” – należy obalić istniejące sposoby argumentacji, mające na celu pozornie naukowe udowadnianie faktu, że kobiety nie powinny być kształcone. Dyskusji z tymi pseudonaukowcami i pseudofilozofami Świętochowski poświęca szczególną uwagę. Mówi on między innymi tak:

Armia konserwatystów, mimo że posiada skądinąd dzielnych i wyćwiczonych żołnierzy, nie wystrzeliła dotąd ani jednego naboju, któryby zranił kobietę w walce za wolność kształcenia się. Nie znam ani jednego pozytywnego argumentu, zdolnego choć na chwilę zaprzeczyć tej wolności. Zwykle bowiem rusztowanie zakazowych teorii składa się z sofizmów, wykrętnych rozumowań, naciąganych przypuszczeń, pobożnych westchnień, a często kłamliwych potwarzy.¹⁷

Publicysta próbuje również obalić mit pozornej zgody na edukację kobiet:

Wiadomo bowiem, że pewnego gatunku uczeni, mianowicie jednostronni specjaliści, zwykle widzieli w kobiecie ładną i figlarną papugę, której pozwalali bawić się z książkami i mechanicznie powtarzać urywane dźwięki ich mądrości, ale gdy ta papuga chciała się gruntownie i po ludzku czegoś nauczyć, wtedy zniecierpliwieni pakowali ją do klatki. Dla nich była i jest ona tylko przyjemnym do rozrywki i ciekawym do badania zwierzątkiem, z którym wiedza, odsłoniwszy przed nim swe oblicze, wyparła się wszelkiej solidarności duchowej. Każdą więc naukową zachciankę tej papugi, każde w tej mierze pobbłażanie uważali oni za krok niedorzeczny, występny i karygodny.¹⁸

Świętochowski domaga się zatem faktycznego równouprawnienia kobiet i mężczyzn w dostępie do różnego typu szkół i sposobach kształcenia. Kobiety nie wolno sprowadzać do roli „pięknego zwierzątka”, które łatwo daje się wytresować. Innymi słowy: jej nauka nie może polegać na bezmyślnym powtarzaniu nieprzydatnych reguł i francuskich słówek, ponieważ nie zapewni jej to ani świadomego funkcjonowania w społeczeństwie, ani finansowego bezpieczeństwa. Powinna ona odebrać faktyczne, gruntowne wykształcenie we wszystkich dziedzinach – zarówno ogólne na poziomie średnim, jak i specjalistyczne na poziomie studiów wyższych. Dlatego istotnym wątkiem w rozważaniach Świętochowskiego jest krytyka dotych-

¹⁶ Tamże, s. 108.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 107.

czasowego systemu szkolnictwa oraz dyskusja z przeciwnikami równouprawnienia kobiet. Publicysta wyróżnia cztery grupy mizoginistycznych argumentów, jakimi posługują się konserwatyści: 1. kobieta jest mniej inteligentna niż mężczyzna, więc kształcenie jej jest bezsensowne i bezcelowe; 2. istnieje niebezpieczeństwo, że zrównanie praw kobiet i mężczyzn w dostępie do edukacji doprowadzi do równouprawnienia ekonomicznego i politycznego; 3. do tej pory brak wykształcenia kobiet nie przyczyniał się do pogorszenia sytuacji społecznej, więc nie ma żadnych powodów, by to zmieniać; 4. wykształcenie kobiet zaowocuje kryzysem rodziny.

Świętochowski obala każdą z tych tez, udowadniając, że są one absurdalne i bezpodstawne. Bardzo ostro krytykuje również tzw. „Kodeks Tańskiej”, czyli projekt żeńskiej edukacji, który w pierwszej połowie XIX wieku wyznaczył nowe sposoby wychowania i kształcenia dziewcząt i kobiet¹⁹. Mówi, że projekt ten „w chwili nawet, kiedy się urodził, już był za stary – do dziś zgrzybiał”, a Tańska „bezwiednie, ale strasznie zawiniła względem oświaty niewieściej, którą cofnęła o lat kilkadziesiąt przynajmniej”²⁰. Zarzuca jej zwłaszcza to, że deprecjonowała nauki przyrodnicze, twierdząc, że są nieprzydatne w życiu kobiety. Fakt ten utrwalił w powszechnej opinii przekonanie, że kobieta jest „istotą umysłowo niższą i że gruntowna nauka nie przynosi jej pożytku, a nawet szkodzi”²¹. Poza tym winą Tańskiej był kategoriyczny rozdział między kształceniem kobiet i mężczyzn, w wyniku czego w młodych kobietach rozwijano przede wszystkim emocjonalność, a w młodych mężczyznach umiejętności praktyczne. To z kolei prowadziło do ubezwłasnowolnienia kobiet i całkowitego uzależnienia ich od mężczyzn.

Świętochowski, charakteryzując dotychczasowe sposoby wychowywania i nauczania kobiet, wyróżnia kilka typów wykształcenia średniego. Pierwszy to „edukacja fikcyjna”, która dotyczy głównie dziewcząt w rodzinach średnio zamożnych. Młode kobiety uczy się czytać, pisać i rachować, a także – w dalszej kolejności – języka francuskiego i katechizmu. Największy zaś nacisk kładziony jest na naukę

¹⁹ Mowa tu zwłaszcza o dwóch rozprawach Klementyny Tańskiej-Hoffmanowej: *Pamiętce po dobrej matce przez dobrą Polkę* (1819) i *O powinnościach kobiet* (1849). Warto dodać, że od roku 1825 Hoffmanowa pełniła ważne funkcje w instytucjach kształcenia dziewcząt – między innymi była wykładowczynią w warszawskim Instytucie Guwernantek (Instytucie Rządowym Wychowania Płci Żeńskiej) oraz inspektorem szkół żeńskich Warszawy.

²⁰ A. Świętochowski, *O średnim wykształceniu...*, dz. cyt., s. 115. Świętochowski dodaje jeszcze: „Podług niej kobieta jest istotą z natury swojej ułomną, stworzoną do cierpień, poddaństwa i usług mężczyźnie. Sama przez się jest zerem, nabierającym wartości dopiero w połączeniu z jakąś cyfrą. Na imię jej – nic. Służebna uległość, pobożna ślepotą, milcząca abnegacja, tkliwy idiotyzm, niewiara w swe siły – oto ideał niewieści, narysowany piórem Tańskiej. Tę zabójczą receptę kreśliła ona z słodkim uśmiechem na ustach i miłością w sercu, w cukierkach miłego słowa i zacnych tendencji podawała truciznę nieuctwa. (...) Tańska przez swój ogromny i z wielu względów dobroczynny wpływ, stworzyła w życiu i literaturze szkołę, która lat już kilkadziesiąt dusi w swej stęchłej atmosferze całe pokolenia uczennic i wynawczyń. (...) Zdaniem jej, ponieważ kobieta nie powinna umieć myśleć i działać, lecz czuć i cierpieć, zatem wszelka wiedza uzdalniająca umysł, jest dla niej zgubna i występna, wzruszająca zaś uczucie pożyteczna i chwalebna. (...) Tańska nie stworzyła żadnego oryginalnego systemu wychowania. Te myśli i rady, które pomieściła w swych traktatach, są całkowitą własnością tradycji. Ona tylko je zebrała, uporządkowała i podniosła do godności praw moralnych” (tamże, s. 115).

²¹ Tamże.

tw. „ogłady towarzyskiej”. Dziewczyna rozwija się bawiąc towarzystwo i czytając romanse (które *notabene* bezkrytycznie traktuje jako opis rzeczywistości, bo nie rozumie, co to jest fikcja literacka). Około dwudziestego roku życia edukacja jest zakończona, ponieważ kobieta wychodzi za mąż. Publicysta podsumowuje ten typ edukacji w następujący sposób:

Wprawne czytanie, błędne pisanie, elementarny rachunek, maleńkie doświadczenie życiowe, pasemko wiadomości domowo-gospodarczych, kilkadziesiąt wrażeń powieściowych – ot i wszystko. (...) Pojmujemy teraz, dlaczego ta kobieta pozostawała w ciągłym letargu wobec życia i nauki.²²

W gruncie rzeczy więc wykształcenie, jakie odbiera taka kobieta, jest fikcyjne. Nie daje jej bowiem ani podstawowych wiadomości o świecie (zarówno przyrodniczych, jak i społeczno-politycznych), ani umiejętności gwarantujących jej możliwość podjęcia w przyszłości pracy zarobkowej. Jednakże jest ono fikcyjne również dlatego, że skazuje kobietę na życie w fikcyjnej rzeczywistości, bo nie umie ona odróżnić prawdy od fałszu, wiedzy od przesądu, rzeczywistości od literatury. A to z kolei powoduje, że kobieta przez całe życie pozostaje „wiecznie małoletnią” i *de facto* „mentalnym dzieckiem”. Dlatego tak wyedukowana kobieta ma błędne pojęcie o świecie i negatywnie ocenia inne kobiety – wykształcone i dążące do równouprawnienia („Kobiecie wykształconej nie przebaczyła nigdy rozumu. Równouprawnienie było dla niej niedorzecznym wymysłem awanturnic”²³).

Drugi typ to „edukacja cząstkowa”, która ma miejsce w rodzinach średnio zamożnych i zamożnych. Cząstkowa, ponieważ „jest ona niedołącznym zlepkim wiadomości nieułożonych podług żadnego systematycznego planu”²⁴. W grupie tej znajduje się zarówno wychowanie na pensji, jak i przez guwernantkę lub płatnego nauczyciela. Głównym zadaniem takiej edukacji jest wykształcenie w młodej paninie „ogłady towarzyskiej”. Mając to na względzie, uczy się ją muzyki, gramatyki ojczystej i literatury, historii, geografii, arytmetyki, najważniejszy jednak pozostaje język francuski. Znowu: nauki kończą się około dwudziestego roku życia, kiedy dziewczyna wychodzi za mąż. Skutki takiej edukacji Świętochowski ocenia negatywnie: „panna umie po francusku, może o wszystkim mówić, gra na fortepianie i posiada pewną edukację powieściową”²⁵. I tyle. Inne kwestie (na przykład fakty historyczne, dane geograficzne, umiejętności matematyczne) szybko zapomina, bo nie przydają się w towarzystwie:

Wszystko, co nie służyło do zabawy, było dla niej za poważne. Dobroczyńność pojmowała tylko w tańczeniu na ubogich, literaturę w powieściach, uniwersytet w koncertach na korzyść studentów itd. (...) Jej główka była to piękna pusta muszla,

²² Tamże, s. 124.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 125.

z której wlatywał do ucha szmer powietrza, a nieświadomi sądzili, że w niej coś żyje i szepcze.²⁶

Ten typ edukacji również nie przyczynia się do polepszenia sytuacji kobiety. Nie daje jej bowiem możliwości świadomego funkcjonowania w rzeczywistości społeczno-politycznej i nie zapewnia takiej wiedzy i takich umiejętności, aby mogła się samodzielnie utrzymać. W gruncie rzeczy kobieta wychowywana jest przede wszystkim do roli „lalki salonowej”, która ma bawić towarzystwo, ale której nikt nie traktuje poważnie.

I w końcu trzeci typ – „edukacja niezupełna”. Kobieta przechodzi, w domu lub na pensji, cały kurs nauki. Jednakże nauki te są powierzchowne i chaotyczne w układzie. Deprecjonuje się w nich treści przyrodnicze i społeczne, a waloryzuje literaturę i języki obce. Poza tym dominuje tu nauczanie czysto pamięciowe, brakuje natomiast nauki logicznego myślenia. Edukacja taka kończy się – ponownie – około dwudziestego roku życia, a stan wiedzy absolwentki Świętochowski charakteryzuje tak:

Język francuski, rosyjski, (jeśli na pensjach) niemieckie kółko geniuszów z literatury, wiązka faktów z historii, gromadka zwierząt z zoologii, pęczek roślin z botaniki, kupka kamieni z mineralogii, pięć dosłownie zapamiętanych kartek z geografii, dziewięć przykładów odmiany z gramatyki, mnóstwo wątpliwości z arytmetyki, nic albo kilka wesołych wspomnień z fizyki i chemii.²⁷

Publicysta wylicza szereg dalszych konsekwencji: 1. wiedza uzyskana na tej drodze jest w gruncie rzeczy „mieszaniną niezrastających się z sobą wiadomości”; 2. rozwijane są pamięć i emocjonalność, a nie myślenie; 3. kobieta ma wiedzę szczegółową, ale nie umie łączyć faktów i przełożyć ich na praktyczne działania; 4. brakuje jej praktycznych wiadomości i kształcenia przydatnych w życiu umiejętności; 5. edukacja taka nie przygotowuje ani do życia, ani do nauki wyższej. Świętochowski ilustruje to historyjką o dziewczynie, która sprawnie wyrecytuje liczbę cętek na sierści tygrysa, ale nie rozpozna go w zoo. Kobieta taka „ma dość w głowie faktów, ale ani jednego prawa. (...) Dusza jej podobna była do potłuczonego zwierciadła odbijającego świat w zmienionych i nierównych kształtach”²⁸. Co więcej, autor *Dumań pesymisty* udowadnia, że taki model edukacji unieszczęśliwia kobietę nie tylko dlatego, że nie daje jej praktycznych umiejętności, ale również dlatego, że nie ma ona podstaw do dalszej edukacji, a życie rodzinne wydaje jej się zbyt ją ograniczające.

Świętochowski podsumowuje swoją krytykę stanu szkolnictwa żeńskiego w następujący sposób: obecny system edukacji daje kobiecie:

(...) albo 1. wykształcenie fikcyjne tj. żadne, które można oznaczyć zerem, 2. albo cząstkowe tj. niskie, które można oznaczyć ułamkiem, albo wreszcie 3. niezupełne

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 131.

²⁸ Tamże, s. 132.

tj. powierzchowne i jednostronne, niedostateczne ilościowo i jakościowo, które można oznaczyć niedokładną całością. W ogóle zaś to średnie wykształcenie nie rozwija w kobiecie dostatecznie wszystkich władz umysłowych, nie przygotowuje jej do wyższej nauki ani do szerszego życia.²⁹

Świętochowski wymienia konkretne skutki tego fatalnego poziomu kobiecej edukacji: 1. kobieta nie jest przygotowana do podjęcia jakiejkolwiek pracy, która gwarantowałaby jej niezależność i finansowe bezpieczeństwo; 2. „kobieta traci możliwość niepodległego i szczęśliwego życia”, a „umysłowa niższość zmusza ją do wiecznej uległości”, czyli przez całe życie pozostaje ona zależna od mężczyzny; 3. „brak albo niedostateczność wiedzy ściągają na kobietę lekceważenia brata, syna i męża”³⁰, tzn. zawsze postrzegana jest jako intelektualnie gorsza od mężczyzny, jako „wieczne dziecko”, które nie może o sobie samostanowić i które niejednokrotnie jest przez mężczyzn upokarzane; 4. „małżeństwo zmienia się w sztuczną kombinację istot niezłączonych żadnym duchowym pokrewieństwem, utrzymywanych w związku jedynie siłą przymusu”³¹ – a zatem brak wykształcenia kobiet źle wpływa na funkcjonowanie małżeństwa i rodziny, bo nie jest to związek dwóch równych sobie ludzi, a kobieta pełni w nim *de facto* rolę służącej; 5. kobieta – jako niewykształcona i nierozumiejąca zasad rządzących społeczeństwem – nie może wpływać na poprawę swojego losu, ponieważ to mężczyzna reprezentuje ją w dyskursie społeczno-politycznym (w tym także prawodawczym), jest on pewnego rodzaju łącznikiem między rodziną a państwem. Innymi słowy, kwituje Świętochowski, „teraźniejsze domowe średnie wykształcenie w odniesieniu do kobiety niedołączy ją lub kaleczy”³².

Ówczesny system edukacji był więc krzywdzący dla kobiety w każdym obszarze jej życia: 1. ekonomicznym – bo nie przygotowuje do podjęcia pracy zarobkowej, nie dawał konkretnych umiejętności i kwalifikacji zawodowych; 2. emocjonalnym i intelektualnym – bo kobieta, owszem, miała rozwiniętą uczuciowość i wrażliwość, ale nie rozumiała elementarnych praw rządzących światem – zarówno przyrodniczym, jak i społeczno-politycznym; 3. rodzinnym – bo do końca życia pozostawała zależna od męża, a później od synów i w gruncie rzeczy była domową niewolnicą; 4. społeczno-politycznym – bo nie mogła reprezentować siebie jako obywatelki, gdyż nie dysponowała dostateczną wiedzą i rozeznaniami w polityce, w zasadach funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Szczególnie ważny jest ten ostatni punkt, ponieważ stwarza on sytuację „błędnego koła”: fatalny sposób wychowania i nauczania kobiet sprawia, że nie mogą one wpływać na zmianę swojej sytuacji, gdyż nie posiadają reprezentacji przed władzami ustawodawczymi, a zatem nie mogą zmienić metod kształcenia na takie, które gwarantowałyby im dostęp do władzy.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 138.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 132.

Godny odnotowania jest tutaj fakt, że bardzo podobnie oceniała szkolnictwo żeńskie Orzeszkowa w powieści *Marta*, wydanej w tym samym roku, co cykl artykułów Świętochowskiego. Po śmierci męża Marta Świcka próbuje zarobić na utrzymanie swoje i swojego dziecka, jednak wykształcenie, jakie odebrała, nie dało jej żadnych konkretnych umiejętności, dlatego nie jest w stanie podjąć uczciwej pracy. Już w 1870 roku w rozprawie *Kilka słów o kobietach* Orzeszkowa krytykowała ówczesny system edukacji żeńskiej („1. kobiety uczą się za krótko, 2. za mało, 3. dla ciasno pojętych lub błędnie wybranych celów”³³) i twierdziła, że kobiety powinny się uczyć:

Wszystkiego, czego się uczą mężczyźni, wszystkiego, co z kobiety uczynić może prawego i rozumnego człowieka, wszystkiego na koniec na czym wesprzeć się ma przyszły jej byt moralny i materialny. A jedynym ograniczeniem, jedynym prawidłem w tym razie mogą być tylko osobiste zdolności i popędy albo wyłącznie potrzeby, wynikające z położenia i przewidywanych dróg uczącej się kobiety. Najważniejszymi zaletami umysłu, bez których nie podobna prawie stać się światłym i prawym człowiekiem są: logika, praktyczność, szeroki na rzeczy pogląd i prostota.³⁴

Niemniej jednak Świętochowski nie poprzestaje na krytyce dotychczasowego systemu edukacji, lecz kreśli projekt reform i sugeruje konkretne zmiany. Uważa, że:

Średnio ukształcona kobieta winna posiadać cały zasób umiejętności praktycznej, koniecznej do spełnienia obowiązków i załatwienia spraw osobistych, rodzinnych i obywatelskich. Do wiedzy zaś tej należy tak dobrze znajomość arytmetyki, jak i gospodarstwa społecznego. (...) Kobieta bowiem na równi z mężczyzną potrzebuje nawet do swych najskromniejszych przeznaczeń wszystkiego, co w tej formule mieścić się może, tj. umysłowego rozwinięcia, uzdolnienia do nauki i życia.³⁵

Należy więc: „1. przyznać w teorii kobiecie na równi z mężczyzną prawo do zupełnego wykształcenia średniego, 2. w praktyce dać jej takie wykształcenie, 3. oprzeć je na podstawach realnych”³⁶. Projekt Świętochowskiego opiera się zatem na dwóch filarach: dostępności i programu. Po pierwsze, trzeba zrównać prawa kobiet i mężczyzn w dostępie do edukacji średniej. Nie ma żadnych realnych przeciwwskazań, aby kobieta nie mogła kształcić się na równi z mężczyzną. Był to, rzecz jasna, postulat rewolucyjny i rewelacyjny. Po raz pierwszy bowiem pojawiła się sugestia radykalnego i konsekwentnego równouprawnienia. Młoda kobieta powinna być nauczana tego samego i w taki sam sposób jak młody mężczyzna. Dzięki temu będzie ona – tak samo jak on – przygotowana do podjęcia pracy zarobkowej albo wyższych studiów. Po drugie, konieczna jest reforma programu nauczania. O wiele więcej uwagi należy poświęcić naukom przyrodniczym, a ograniczyć na-

³³ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Warszawa 1874, s. 106.

³⁴ Tamże, s. 108.

³⁵ A. Świętochowski, *O średnim wykształceniu...*, dz. cyt., s. 115.

³⁶ Tamże, s. 139.

ukę służącą jedynie nabyciu „ogłady towarzyskiej” („zmiana francuskiej paplaniny na lekcje arytmetyki lub nauk przyrodzonych”³⁷), czyli: trzeba rozwijać zdolności logicznego myślenia, a nie pamięciowego opanowania materiału. Tylko na tej drodze kobieta zdobędzie taką wiedzę, która ułatwi jej dalsze życie. Otrzyma także konkretne umiejętności, a tym samym możliwość uzyskania niezależności (zwłaszcza ekonomicznej).

Świętochowski kończy swoją rozprawę jednoznacznym żądaniem:

Dajmy dziś kobiecie taką naukę, jakiej wymaga jej obecne stanowisko, a za kilkanaście lat nie będziemy widzieć w jej najśmielszych żądaniach szaleństwa, w jej najgłębszej wiedzy wynaturzenia, w jej najrozleglejszej działalności odstępstwa od naturalnych przeznaczeń. (...) Kobiety potrzeba naprzód uzdolnić do obecnej jej roli, a tym samym przygotować ją do wyższej, to jest jeżeli nie do równoznacznej to przynajmniej równomiernej z męską. I dlatego dziś jednym z najgłówniejszych wyrazów emancypacji przeniesionej na nasz grunt jest średnie wykształcenie kobiet.³⁸

W słowach tych ujawnia się cały emancypacyjny potencjał tekstu Świętochowskiego. Otóż, reforma żeńskiego szkolnictwa średniego jest niezbędnym, wręcz elementarnym i fundamentalnym zadaniem ruchu kobiet. Według publicysty jest to jedyny możliwy sposób wywalczenia równouprawnienia. Podniesienie poziomu oświaty przyczyni się bowiem do wzrostu samoświadomości kobiet, a to z kolei doprowadzi do wzmożonej aktywności tego ruchu. Dzięki reformie szkolnictwa kobiety zyskają również większe możliwości zatrudnienia i utrzymania się, co zagwarantuje im bezpieczeństwo i niezależność. Prawdziwa i rzetelna średnia edukacja kobiet stworzy więc podstawy do dalszych zmian – zwłaszcza w zakresie praw wyborczych.

W postulatach Świętochowskiego pojawia się jeszcze inny rys, który autor rozwija następnie w artykule dotyczącym wyższego wykształcenia kobiet. Stwierdza on mianowicie, że gruntownie wykształcona kobieta nie tylko zyska samodzielność i ekonomiczną swobodę, ale też będzie lepszą obywatelką, żoną i matką. Píše on:

Kobieta nasza musi być ukształconą. Musi dlatego, ażeby jako jednostka miała możliwość samodzielnego i szczęśliwego istnienia w warunkach życiowych, jako żona była prawdziwą towarzyszką i pomocnicą męża, jako matka moralną opiekunką i kierownicą swych dzieci.³⁹

Natomiast rozprawę *O wyższym wykształceniu kobiet* kończy tak oto:

Przez wyższe ukształcenie kobiety zyskujemy to, iż 1. jako żona nie jest, mówiąc językiem Palletana, „drewnem do rozpalania domowego ogniska”, lecz równą umysłowo współpracowniczką swego męża; 2. iż jako matka nie jest fizycznie jedynie ży-

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 146.

³⁹ Tamże.

wicielką swych dzieci, lecz zarazem światłą ich duszy piastunką i mistrzynią, nie tą opiekuńczą ręką, która młode organizmy od spożycia każdej świeższej prawdy strzeże, lecz tą, która im owe prawdy na odpowiedni pokarm przerabia; 3. iż jako jednostka społeczna nie jest pasożytem lub ofiarą swej niemocy, lecz dzielnym i użytecznym człowiekiem, który ma trwałą podstawę i rację samoistnego bytu, który umie wybrać sobie własne pole pracy, uprawić je doskonale i utrzymać się na nim bezpiecznie; 4. iż jako cząstka społecznego ciała jest jego koniecznym organem i przyczynia się do powiększenia skali jego życia, dobrobytu i oświaty.⁴⁰

W postulatach tych pojawiają się dwa rodzaje argumentacji: rodzinna i społeczna. Wykształcona kobieta – czy to na poziomie średnim, czy też wyższym – stanie się jednostką „użyteczną”, zarówno w życiu rodzinnym, jak i w funkcjonowaniu państwa. Dzięki wykształceniu będzie ona prawdziwą partnerką swojego męża oraz świadomą i mądrą wychowawczynią swoich dzieci. Oczywiście, w argumentach tego typu da się słyszeć – szczególnie z naszego punktu widzenia – nutkę mizoginizmu. Świętochowski nie postrzega bowiem kobiety jako jednostki wolnej i niezależnej, lecz ogranicza jej swobodę jedynie do przestrzeni domowej. Wykształcenie jest więc kobiecie potrzebne, aby lepiej wypełniała swoje domowe (a więc: „kobiece”) obowiązki. Jednakże taki sposób dowodzenia był charakterystyczny dla ówczesnego dyskursu „feminizmu pedagogicznego”. Na przykład Orzeszkowa w *Kilku słowach o kobietach* uważała, że młode dziewczyny należy uczyć anatomii, fizjologii, higieny, chemii, farmaceutyki, ponieważ wiedza taka przyda im się jako przyszłym matkom⁴¹. Twierdzenia takie miały również służyć obaleniu powszechnego przekonania, że wyższe wykształcenie kobiet przyczyni się do upadku moralności kobiet oraz życia rodzinnego. Poza tym nie można zapominać o drugim typie argumentacji Świętochowskiego, który dotyczy funkcjonowania kobiety w społeczeństwie. Otóż, wykształcona kobieta przyczynić się może do zwiększenia społecznego szczęścia i dobrobytu. Z czasem – optymistycznie przewiduje autor *Dumań pesymisty* – zyska prawa ekonomiczne, gwarantujące jej niezależność finansową, a następnie prawa wyborcze, czyli możliwość partycypacji we władzy.

Trzeba natomiast dodać, że – jak słusznie zauważa Hulewicz – „rozprawa o wyższym wykształceniu kobiet w zestawieniu z artykułem o średnim wykształceniu odznacza się niewątpliwie większym spokojem sformułowania, wyzbyciem się ostrości polemicznej i pewnym jakby niedomówieniem, czy rozmyślnym zatarciem konkretności końcowych wniosków”⁴². Rzeczywiście, tekst ten jest mniej radykalny niż poprzedni. Nie można jednak stwierdzić, że Świętochowski wycofuje się

⁴⁰ A. Świętochowski, *O wyższym wykształceniu kobiet*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 1-9, s. 74.

⁴¹ Więcej na ten temat zob. M. Romankówna, *O prawa człowieka. Hasła emancypacji kobiet w życiu, teorii i twórczości Elizy Orzeszkowej*, [w:] tejsze, *Na nowych drogach. Studia o Elizie Orzeszkowej*, Kraków 1948.; A. Górnicka-Boratyńska, *Marta i Maria – kwestia kobieca w twórczości Elizy Orzeszkowej*, [w:] tejsze, „*Stajmy się sobą*”. *Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.

⁴² J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia...*, dz. cyt., s. 159.

z wcześniejszych postulatów. Również w tej kwestii zajmuje jednoznaczne stanowisko całkowitego zrównania praw kobiet i mężczyzn w dostępie do studiów wyższych. Píše on między innymi tak: „Kobieta na zasadzie wszystkich swoich tak człowieczych, jak rodzinnych i społecznych tytułów, ma prawo do najwyższego ukształcenia i na tym prawie ani nauka, ani życie, ani dzieje nie położyły swego protestu, lecz sankcję”⁴³. A następnie wprost formułuje swoje żądania: „1. gruntownej edukacji średniej jako przygotowania, 2. wyższych żeńskich instytucji jako opieki, 3. protekcji ogółu jako poparcia”⁴⁴.

Świętochowski postrzega więc sprawę wyższego wykształcenia kobiet możliwie szeroko. Twierdzi, że przyznanie kobiecie prawa do studiowania to jedno, a przygotowanie jej do tych studiów i zmiana opinii społecznej to drugie. Tylko w ten sposób realne będzie rzetelne i faktyczne wykształcenie kobiet na poziomie uniwersyteckim. Gdyby nawet uczelnie udostępniły im wykłady, bez gruntownego kursu na poziomie średnim kobiety nie poradziłyby sobie w nauce. Nie mówiąc już o społecznej stygmatyzacji studentek. Dlatego tak istotne jest sprzężone działanie na wielu polach: modernizacja uczelnianego ustawodawstwa, ale również reforma szkolnictwa średniego i zmiana społecznego nastawienia do edukacji kobiet.

Z tego powodu także w tym artykule Świętochowski wiele miejsca poświęca na obalenie argumentów wysuwanych przez przeciwników wyższego wykształcenia kobiet. Powołując się na pisma Johna Stuarta Milla podważa on zasadność i prawdziwość trzech głównych tez stawianych przez konserwatystów: 1. różnica w wielkości mózgow, 2. nieodporność psychiczna kobiet, 3. brak wybitnych naukowczyń, pisarek i artystek w historii kultury. Udowadnia, że argumenty tego typu są absurdalne, a na dowód przytacza listę znakomitych, znanych i cenionych kobiet, które swą wiedzę i umiejętności potwierdziły w rozmaitych dziedzinach nauki i sztuki. Oczywiście, lista ta nie jest tak długa, jak w przypadku wybitnych mężczyzn. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje Świętochowski właśnie w systemie edukacji: „Poddaństwo prawne i obyczajowe, ograniczenie pola pracy, mała skala edukacji średniej, brak zakładów wyższej, wszystko to łącznie tępiło w żeńskiej młodzieży bujniejsze pragnienia, a co najmniej nie pozwoliło im rozrosnąć się i dojrzeć”⁴⁵.

Poza tym publicysta rozważa naczelny wówczas problem: „czy wyższe ukształcenie jest potrzebne kobiecie do rozumnej i użytecznej działalności i czy jej uczuć moralnych nie nadwyręża?”⁴⁶. W jego opinii wyższe wykształcenie kobiet nie przyczyni się ani do upadku moralności, ani do pogorszenia funkcjonowania rodziny i społeczeństwa. Co więcej, zarówno rodzina, jak i państwo może odnieść same korzyści, bo odpowiednio wyedukowana kobieta będzie nie tylko dobrym pracownikiem, ale też światłym obywatelem. Jeżeli bowiem kobiecie zostaną przyznane prawa i przywileje, zwiększy się tym samym zakres jej obowiązków. Świętochowski sądzi, że „Kobieta posiadająca wyższe ukształcenie korzysta z tychże samych etycznych przywilejów, co równie ukształcony mężczyzna, to znaczy, że mo-

⁴³ A. Świętochowski, *O wyższym wykształceniu...*, dz. cyt., s. 41.

⁴⁴ Tamże, s. 73.

⁴⁵ Tamże, s. 73.

⁴⁶ Tamże, s. 10.

ralną granicą świadomych czynów jest granica jej osobistego i cudzego dobra⁴⁷. Innymi słowy: kobieta na równi z mężczyzną będzie rozliczana ze swojego postępowania – wynagradzana za działalność przyczyniającą się do poprawy życia społecznego, a karana za błędy.

Wiele uwag poświęca również Świętochowski charakterystyce sytuacji dotyczącej wyższego wykształcenia kobiet w innych krajach. Pisze on, że „Dotychczas w Europie wyższe ukształcenie kobiet wiele pozyskało ustępstw, ale niewiele nadań, wyjednało sobie powszechną tolerancję, ale nie wyjednało powszechnej pomocy, rozwija się bezpiecznie, ale żebraczo⁴⁸. Uważa więc, że w wielu krajach zastosowano rozwiązania połowiczne, tzn. pozwolono kobietom uczęszczać na wybrane kursy, lecz nie podjęto wysiłku przełamania negatywnego stosunku profesorów oraz opinii publicznej do studentek. Sytuacja taka istnieje między innymi we Włoszech, Niemczech, Szwecji, Francji i Anglii. Publicysta odnotowuje również fakt, że w krajach słowiańskich sprawa ta przedstawia się jeszcze gorzej, choć w niektórych miastach uniwersyteckich (Kraków, Moskwa, Petersburg, Praga) pojawiły się pierwsze próby reformy szkolnictwa wyższego, polegające na otwieraniu specjalnych kursów dla dziewcząt. *Notabene* dziwić może, że Świętochowski pomija tu Kijów i Lwów – miasta, które wykazywały wówczas najbardziej liberalny stosunek do tzw. „kursistek” (tak nazywano tamtejsze studentki). Najlepiej według niego wygląda sytuacja w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych, gdzie nastąpiło niemalże pełne zrównanie praw edukacyjnych kobiet oraz mężczyzn i gdzie kobiety coraz częściej podejmują studia wyższe.

Jednakże Świętochowski kolejny raz podkreśla, że nie wystarczy zmienić uczelniane prawa i umożliwić dostęp do uniwersytetów również kobietom, lecz należy także wpłynąć na opinię publiczną. Na potwierdzenie istoty swoich tez przytacza historię Sophii Jex-Blake⁴⁹, autorki książki *Medical Woman: A Thesis and a History*, wydanej w roku 1872. Jex-Blake studiowała medycynę w Edynburgu. Wraz z kilkoma studentkami walczyła przeciwko dyskryminacji kobiet na uniwersytecie. Próbowwała przełamywać nie tylko trudności prawne, zabraniające kobietom wyższego wykształcenia, ale przede wszystkim bariery stawiane przez opinię publiczną, stygmatyzującą studentki jako awanturnice.

Według Świętochowskiego niezbędna jest reforma szkolnictwa średniego oraz wyższego, ale równie niezbędna jest zmiana organizacji społecznej, to znaczy stworzenie studentkom odpowiednich warunków do nauki (na przykład instytucji wspomagających kobiety i sprzyjającej opinii publicznej). Równouprawnienie w dostępie do studiów wyższych jest więc wymogiem koniecznym, a „kobiety – stwierdza publicysta – obecnymi studiami i postęпами w zakładach publicznych przekonały o należytych uzdolnieniu swej płci do wszystkich gałęzi wiedzy⁵⁰”.

Dyskurs „feminizmu pedagogicznego” był pierwszym dojrzałym i radykalnym dyskursem proróżnościowym w historii dziewiętnastowiecznej emancypacji kobiet.

⁴⁷ Tamże, s. 26

⁴⁸ Tamże, s. 41.

⁴⁹ Świętochowski błędnie przytacza jej nazwisko jako „p. M. Black”. Z całą pewnością chodzi jednak o Sophie Jex-Blake.

⁵⁰ Tamże, s. 49.

Artykuły na temat zmian w edukacji kobiet pojawiały się wówczas niezwykle często. Na przestrzeni kilku lat dyskurs ten przeszedł istotną ewolucję, co widać na przykładzie omawianych wyżej autorów: od umiarkowanych i zachowawczych postulatów Wiślickiego po rewolucyjne i rewelacyjne wypowiedzi Świętochowskiego. Szczególnie dokonania tego ostatniego publicysty są wyjątkowe. Ujmował on bowiem kwestię wykształcenia kobiet możliwie szeroko. Twierdził, że po pierwsze trzeba zmienić nastawienie społeczeństwa do żeńskiej edukacji, po drugie – zreformować szkolnictwo średnie, które odpowiednio przygotowuje kobiety do studiów wyższych, po trzecie – umożliwić kobietom uczęszczanie na kursy uniwersyteckie i zyskanie wyższego wykształcenia, i po czwarte – stworzyć cały zespół instytucji wspomagających je w edukacji. Tylko na tej drodze kobiety będą mogły wywalczyć sobie z czasem pełnię praw społeczno-politycznych. Postulaty Świętochowskiego były więc – zarówno w zakresie praw edukacyjnych, jak i ekonomicznych, społecznych oraz politycznych – tak rewolucyjne, że wypada go uznać za jednego z największych „feministów” polskich XIX wieku⁵¹.

Sądzę, że dyskurs „feminizmu pedagogicznego” był również jednym z najważniejszych dyskursów feministycznych w XIX wieku. Odpowiednie wykształcenie kobiet zaowocowało bowiem reformą ekonomiczną i dopuszczeniem ich do wielu zawodów, a tym samym zagwarantowało bezpieczeństwo finansowe. To z kolei stanowiło fundament dla walki o prawa społeczne i polityczne (zwłaszcza prawa wyborcze). Można więc przypuszczać, że gdyby nie pojawiły się odpowiednie artykuły w ramach tego dyskursu, proces emancypacji znacznie by się przedłużył, a Polki nie wywalczyłyby sobie praw wyborczych tuż po wojnie.

⁵¹ Dodać w tym miejscu trzeba, że zasługi Świętochowskiego dla ruchu kobiet były wielokrotnie wspominane i doceniane. Świadczy o tym chociażby artykuł z okazji czterdziestolecia pracy Świętochowskiego zamieszczony w „Sterze” w 1907 roku, który rozpoczynają następujące słowa: „Śmiały myśliciel i szermierz postępu był także i rzecznikiem sprawy kobiecej; uwydatnienie więc Jego zasług w tym ostatnim zakresie – jest miłym obowiązkiem naszego organu” („Ster” 1907, nr 9).

Na nieco innym stanowisku stoi Ewa Paczoska, która – komentując czwarty rozdział *Dumań pesymisty*, dotyczący mężczyzn i kobiet – stwierdza: „Zapewne ku zgrozie ówczesnych czytelników «Przeglądu Tygodniowego», Świętochowski odrzuca projekt emancypacyjny – bo nie jest on oparty na żadnym rzetelnym rozpoznaniu, a udział w tym projekcie «adwokatów kobiety» obniża jego rangę jako drogi do jej autentycznej samodzielności. Kobiecie w ten sposób usamodzielnionej mogłaby grozić choroba wyzwolonego niewolnika, który, przerażony wolnością, do której nie dojrzał, marzy o powrocie do swoich kajdan. Ten fragment *Dumań* odczytywano czasem jako dowód mizoginizmu Świętochowskiego – ale ja widzę tu przede wszystkim protest autora przeciw współczesnej mu formie kobiecości, stabilizującej wszak kulturę patriarchalną – tak samo jak przeciw formie męskości. Tak czytane wnioski Świętochowskiego brzmią niesłychanie nowocześnie, szczególnie wtedy, gdy zauważa, że między dziewczynką a chłopcem nie ma tej przepaści, która dzieli kobietę i mężczyznę, nad których rozwojem czuwa społeczeństwo fundującej każdej ze stron kompletnie inną normę dojrzałości i inny projekt dorastania. W obu projektach zresztą doświadczenie jest lekceważone i upodrzędziane na rzecz społecznej normy” (E. Paczoska, *Dojrzwanie – problem percepcji*, [w:] tejsze, *Dojrzwanie, dojrzałość, niedojrzałość...*, dz. cyt., s. 40-41).